



PISMO TYGODNIOWE

---

Rok VI.      Warszawa, 5 czerwca 1921 r.      № 23 (155)

---

---

NUMERU TREŚĆ: Gospodarcze podstawy wojny nowoczesnej. — Wilno. — Oficer obywatelom drugiej klasy. — J. Tokarzewicz. — *Książki.* — *Z Polski i ze świata.* — *Stale wiadomości.*

---

---

## Gospodarcze podstawy wojny nowoczesnej.

### II.

#### Mobilizacja gospodarcza.

Przyjrzyjmy się czy dwa tak z sobą kolidujące pozornie elementy, jak wojna i rozwój ewolucyjny,—dwa tak sprzeczne i wykluczające się na pozór czynniki, jak czynnik burzący i twórczy, mogą z sobą harmonijnie współdziałać. Czy mogą one tworzyć jedność nierozzerwalną, ulegającą tylko metamorfozie, w miarę gdy naród posługiwać się będzie jednym, czy drugim elementem w swoim dążeniu rozwojowym.

Przejdźmy po kolei materialne potrzeby wojny i te dziedziny życia gospodarczego, które się z niemi mają wzajemnie uzupełniać, a gdy naród stanie do wojny muszą się stać nie-

wyczerpanym źródłem jego zasobów, niespożytą siłą energii narodowej, która falami entuzjazmu i wynalazczości przenikać będzie we wszystkie arterje armji walczącej.

Wojna wymaga przede wszystkim zaopatrzenia w żywność.

Dawniej, gdy armja walcząca była tylko częścią narodu, kwestja wyżywienia wojska nie była zbyt skomplikowaną. Wojsko czerpało z zasobów kraju pełnemi garściami, a w miarę przedłużania się wojny i wyczerpania kraju, ludność cywilna musiała zacieśniać pasa. Pamiętamy zbyt dobrze z niedawno minionych lat, obecnie jeszcze pokutujący cały ten system kartkowy, ogonkowy, który swym ciężarem przytłacza ludność cywilną wtedy, kiedy wojsko musi mieć swą wyznaczoną rację, albowiem dla uzyskania zwycięstwa musi żyć dostatnio. Nie-równomierny podział środków żywności ma jeszcze i to do siebie, że tworzy sztuczny przedział między wojskiem a narodem, a skutek jest ten, że fatalny nastrój narodu ogarnia powoli i armję.

W pojęciu wojny nowoczesnej armja to naród uzbrojony, naród—to jedna wielka armja walcząca. Wszyscy muszą żyć dostatnio, nikt nie powinien zacieśniać pasa, albowiem każdy obywatel na oltarzu wojny składa w ofierze swój krwawy trud. Tak ujęte zagadnienie aprowizacji narodu napotyka na cały splot skomplikowanych przeszkód, których rozwikłanie może nastąpić jedynie przez przygotowany podczas pokoju plan aprowizacji. Wdzięczne pole pracy, które jest jednocześnie doniosłym, twórczym czynnikiem rozwoju naszego rolnictwa i przemysłu rolnego, mają przed sobą zrzeszenia, instytucje społeczne poświęcone rolnictwu i jego przemysłowi.

One to, pod kierownictwem centralnych organów państwowych, przy współpracy czynników wojskowych muszą prowadzić dokładne badania stanu naszego rolnictwa, jego zasobów, sposobów użycia najnowszych narzędzi pracy, systemu gospodarowania na roli. — celem uzyskania największej wydajności plonów. Cała siła naukowa Polski, wszystkie zakłady poświęcone agronomji muszą być wyzyskane dla celów badania naszego kraju, który jest w większości rolniczy, pod względem gleboznawczym, klimatologicznym, botanicznym i t. d. aby uzyskać najwyższy poziom kultury rolnej. Ona bowiem stanowić będzie o samowystarczalności kraju pod względem aprowizacyjnym, a samowystarczalność środków żywności o ile podczas pokoju jest czynnikiem dodatnim to podczas wojny jest warunkiem nieodzownym. To samo tyczy się żywego inwentarza. Instytucje, które wezmą na siebie tę pracę muszą mieć zrozumienie, że rasa koni i jakość jej gatunku musi być

przystosowana do potrzeb wojny. Musimy posiadać w kraju dobrą rasę koni, odpowiadającą tradycyjnym wymogom jazdy polskiej, musimy posiadać konie ciężkie dla artylerji i dobrą rasę zwykłych koni pociągowych, a potrzeby te nie tylko, że nie kolidują, ale odwrotnie dają się zupełnie pogodzić z potrzebami rolnictwa. Uzyskanie wysokiej kultury rolnej i wielkiej wydajności ziemiopłodów pozwoli rozwinąć wysoko przemysł rolny, który zarówno dla rozwoju gospodarczego jak i potrzeb wojny ma wielkie znaczenie.

Lecz plan zaopatrywania w żywność nie kończy się na rozpętaniu wszystkich mocy dla uzyskania maximum wydajności plonów. Musi on ogarnąć potrzeby kraju podczas wojny, przewidzieć i stworzyć system zaopatrzenia magazynów, będących w dyspozycji Ministra Wojny, dla armji na froncie. Zaopatrzenie fortec, portów, wielkich ognisk przemysłowych i wreszcie równomierne zaopatrzenie całego kraju. Tu dopiero wypukła się doniosłość samowystarczalności. Ona bowiem uniezależnia naród walczący od obcych wpływów, pozwala uniknąć niemiłych niespodzianek ze względów na komplikacje polityczne i zarazem przyczynia się do dużych oszczędności, albowiem ogranicza do minimum zakres zakupów zagranicą.

Wszystek inny materiał i sprzęt wojenny: począwszy od ekwipunku żołnierskiego po przez najróżnorodniejsze narzędzia walki, aż do ostatniego wynalazku technicznego, zastosowanego do potrzeb wojny, leży w sferze przemysłu.

Polska przedwojenna rozdarta i podzielona między zaborcze mocarstwa, nie mogła prowadzić jednolitej polityki ekonomicznej dla celów ekspansji swego narodowego przemysłu. Wciśnięta w orbitę obcych systemów gospodarczych musiała w każdej dzielnicy przystosować się do tendencji rozwojowej poszczególnego zaborczego państwa i w ramach zakreślonych różnemi ograniczeniami, uniemożliwiającemi konkurencję z rdzennym przemysłem tych państw, mogła się tylko przypatrywać swojej bezsilności i wegetacji swojego przemysłu. Lecz obecnie opancerzeni własną państwowością musimy przystąpić z dużym rozmachem do budowy wielkiego przemysłu własnego, którego wytwórczość odpowiadałaby potrzebom 30 milionowego państwa, niepozbawionego wielkich skarbów przyrody.

Albowiem wielki przemysł, ufundowany na zdrowych podstawach, stanie się dźwignią naszego rozwoju gospodarczego, źródłem bogactwa kraju, zaspokojenia jego materialnych potrzeb,—z chwilą zaś, gdy naród stanie do orężnej rozprawy w imię zagrożonego swego bytu, niewyczerpanym zasobem

wyposażenia i zaopatrzenia i da gwarancję zupełnej samowystarczalności. Wszystkie nasze organizacje, instytucje przemysłowe, handlowe i finansowe, muszą uświadomić sobie w imię ekspansji ekonomicznej kraju, co zresztą leży we własnym ich interesie, że skomplikowany mechanizm wojny znieвозмоil do swojej służby wszystkie gałęzie przemysłu. Jednocześnie zaś każdy prawie sprzęt wojenny może być użyty do normalnej pracy pokojowej. Jego zastosowanie przyczyni się tylko do zwiększenia wydajności produkcji i do nadania szybszego tempa w dążeniu rozwojowym naszego życia gospodarczego.

Zbytecznym będzie chyba udowadniać, że wszystkie środki ruchu nowoczesnej wojny, począwszy od zwykłego wozu wiejskiego po przez samochody, koleje, aż do awiacji są środkami ruchu nowoczesnego przemysłu i handlu. Rzecz polega tylko na tem, że społeczeństwo w dobrze zrozumiałym własnym interesie, by nie ponosić podwójnych ciężarów, musi te środki ruchu i lokomocji tak uzgodnić, wprowadzić w kraju taki typ wozu, czy samochodu, wagonu elektrycznego, czy kolejowego, aparatu lotniczego, czy balonu, by one najbardziej nadawały się do obydwuch funkcji, a w najgorszym razie, by małe zmiany i modyfikacje mogły być w dniach mobilizacji uskutecznione.

Rzecz ma się analogicznie, jeżeli chodzi o drugi potężny środek wojny, o sprzęt łączności,—czy to będzie środek optyczny, drutowy czy iskrowy. Czem bogatszy będzie kraj, czem większy będzie jego rozwój przemysłowy, czem wyższy będzie jego poziom cywilizacyjny, tem bardziej da się wyzyskać na rzecz wojny.

Niema takiego wynalazku w dziedzinie techniki, który ma zastosowanie do wojny, (a nie jest bezpośrednio śmiertelnoścnośnym narzędziem) by nie miał zastosowania, w najgorszym razie z małemi zmianami, do spotęgowania rozwoju życia ludzkiego.

Nasuwa się tutaj myśl o czołgach, o tym sprzęcie tak kosztownym, że o zastosowaniu go w wielkiej ilości, co stanowi przecież o wartości jego taktycznego użycia, wojsko nasze nawet marzyć nie może. Ale wszak czołg nie jest niczem innym, jak uzbrojonym do wojny Caterpillarem amerykańskim, maszyną, która ma wielkie zastosowanie w rolnictwie, przy wysokim rozwoju kultury agrarnej. Czy i u nas, gdzie się wprowadza na wielką skalę osadnictwo na kresach, wprowadza się w życie reformę rolną, a w związku z tem tworzyć się musi wielkie kooperatywy rolne, nie warto pomyśleć

o zastosowaniu Caterpillarów, które w dniach wojny dadzą nam bataljony tanków...

Największą trudność z punktu widzenia ciężarów finansowych przedstawia dla państwa produkcja broni palnej. Karabiny i armaty są narzędziami wojny w swej najczystszej formie i niestety jak dotychczas zastosowania innego nie mają. Ten ciężar, bezprodukcyjny, że tak powiem, podczas pokoju, państwo musi ponosić. Lecz jeżeli go wyeliminujemy z całości wydatków ponoszonych na wojsko, to się przekonamy, że pozycja ta w budżecie państwowym przy odjęciu wszystkich innych ciężarów, które dotychczas szły na rachunek wojska, stanowić będzie minimum obciążenia. Zwłaszcza, że zagadnienie zaopatrzenia tego rodzaju ma swój punkt ciężkości nie tyle w broni, ile w amunicji. Broń stanowi dla państwa jednorazowy wydatek, który się amortyzuje przez rozłożenie ciężaru na długie lata. Dlatego wystarczy mieć w kraju jedną wielką fabrykę broni. Dopiero wojna wymaga zwiększenia produkcji, którą można zawsze otrzymać przez stworzenie trzech zmian pracy i rozszerzenie samej fabryki. Amunicja zaś, o ile podczas pokoju jest minimalnie potrzebna, o tyle podczas wojny ekspens jej staje się molochem, który pożera mnóstwo materiału i wymaga największego nakładu pracy. Dlatego też przemysł nasz, inspirowany przez czynniki wojskowe, musi to przewidzieć i pewną ilość zakładów, zbliżonych swym mechanizmem fabrycznym do wyrobu amunicji tak zainstalować, by w dniach mobilizacji łatwo je było przekształcić i przetworzyć na zakłady i fabryki amunicji.

Nadanie takiego rozmachu pełnego inicjatywy i przedsiębiorczości naszemu przemysłowi staje się tym konieczniejsze, gdy weźmiemy pod uwagę jego rzeczywisty stan obecny.

Pesymizm musi ogarnąć każdego myślącego człowieka, jeżeli zważy, że na wypadek wojny żadna prawie gałąź naszego obecnego przemysłu nie jest w stanie obsłużyć kraju i zaspokoić w swoim zakresie jego potrzeb. Jedyne może przemysł tkacki, przy zapewnieniu stałego dopływu surowców z zagranicy, może podolać swemu zadaniu. Wszystkie inne gałęzie mogłyby się tylko stać pomocniczymi warsztatami pracy, dokonywującymi napraw i remontów zepsutego materiału, choć i to nie zawsze, bo dla wielu dziedzin nie produkujemy w kraju koniecznych półfabrykatów. Gdy mowa o tem, nasuwa się myśl, że wszystkie nasze zakłady przemysłowe, noszące szumne tytuły „Zakładów Lotniczych“, „Fabryk Samochodów“, „Fabryk Broni“ i t. d. są tylko właściwie większymi warsztatami, montującymi przywiezione z zagranicy

gotowe części składowe danego artykułu przemysłowego i uskuteczniające nieznaczne naprawy starego, nadpsutego materiału.

Bo czyż można myśleć o rozwoju nowego przemysłu, gdy my w kraju nie posiadamy dotychczas ani jednej fabryki motorów spalinowych. Wszak to jest alfa i omega całego ruchu przemysłowego. Czy możemy mówić o jakiegokolwiek elektryfikacji, jeżeli w dziedzinie elektrotechnicznej stanowimy zero.

Tak możnaby wyliczać bez końca, lecz duch twórczy nie żyje negacją. Naród, który się zdobył na odrodzenie polityczno-państwowe, zdobędzie się i na odrodzenie gospodarczo-ekonomiczne.

Trzeba tylko pobudzić całe społeczeństwo do intensywniejszego życia. Zainteresować nasze siły techniczne, które dziś jeszcze rozrzucone po całym świecie pracują dla obcej ekspansji ekonomicznej, uświadomić nasze sfery przemysłowe, że zaspokojenie rynku wewnętrznego jest najlepszą koniunkturą, a zresztą ilość i jakość tej produkcji będą stanowiły o zbycie zagranicznym. Przemysł bowiem ma wszystkie walory kokietki: chce i umie się wszystkim przybodobać.

Przedewszystkiem zaś trzeba wszczepić najgłówniejszą zasadę: przewidywanie i planowość organizacji. Ona bowiem będzie stanowić o istotnej sile i wartości naszego przemysłu. Ona da nam gwarancje najpełniejszej samowystarczalności podczas wojny. Ona przez swą przenikliwość i zrozumienie potrzeb państwowych będzie zdolna tak ukształtować nasze pokojowe życie gospodarcze, by było ono jednocześnie wielkiem laboratorium wojny nowoczesnej.

Obok zagadnienia aprowizacyjnego i wytwórczości przemysłowej, trzecim czynnikiem mającym doniosłe znaczenie, zarówno dla rozwoju gospodarczego podczas pokoju, jak i dla wojny nowoczesnej jest kwestja cyrkulacji.

Tak samo jak układ nerwowy organizmu ludzkiego służy do przenoszenia jego procesów psychicznych, podobnie i układ ruchu komunikacyjnego w organizmie gospodarczym tworzy jego system nerwowy i stanowi o cyrkulacji procesu ekonomicznego.

Siłą swego natężenia, koniecznością szybkiego przerzucenia nagromadzonych materiałów z jednego krańca na drugi, równomiernem obsłudzywaniem wszystkich sprężyn swego meizmu, upodabnia się wojna do olbrzymich rozmiarów zakładu przemysłowego. Dlatego ilość i jakość środków transportowych, rozgałęzienie dróg, gęstość sieci komunikacyjnej stano-

1541

wi warunek nieodzowny zarówno dla rozwoju cywilizacyjnego nowożytnego państwa, jak dla potrzeb współczesnej wojny. Lecz i pod tym względem wykazujemy duże zaniedbania. Wystarczy się przyrzeć jakiejś mapie Europy środkowej, gdzie drogi bite są znaczone czerwonymi linjami i porównać ją z taką mapą naszego kraju, by sobie unaocznic, jak dalecy jesteśmy w tej prymitywnej komunikacji od potrzeb kulturalnych. Nasza sieć kolejowa pozostawia dużo do życzenia: Całe polacie kraju nie znają jeszcze tego środka lokomocji, nie mamy bezpośrednich arteryj któreby powiązały nasze zagłębia węglowe i naftowe, jedyne może w tej chwili źródła naszego eksportu, z dostępem do morza. Słaba elektryfikacja naszego kraju przyczynia się do tego, że lokomocją elektryczną posługujemy się tylko w większych miastach i centrach przemysłowych. Formalna rozpacz ogarnia, gdy się myśli o naszych drogach wodnych: W granicach naszego państwa mamy cały szereg spławnych rzek, ale cóż z tego, kiedy nawet Wisła, ta macierz polskich wód, ta duma narodu, jeżeli się wyłączy kawałek jej dolnego biegu na terenie dawnego zaboru pruskiego, ma koryto niuregulowane, a stałe kępy piaszczyste i mielizny zależne od stanu wody utrudniają nawigację, czyniąc transporty wodne ze względu na długotrwałość przerw nieekonomicznymi. Nie trzeba chyba przypominać, że nasza bandera morska, ten wypróbowany środek transportowy dla wymiany międzynarodowej, znajduje się w powijkach.

To samo da się powiedzieć o najnowszym środku lokomocji, o awiacji.

Lekko naszkicowany, smutny obrazek stanu naszych dróg komunikacyjnych i środków transportowych, sam za siebie przemawia i daje miarę ogromu wysiłków i pracy, jakie leżą przed nami w tej dziedzinie.

Z dużą i wydatną pomocą państwu i krajowi muszą przyjąć związki komunalne, sejmiki powiatowe. One to w ramach swoich obszarów, dla rozwoju swoich gmin, w imię szlachetnej rywalizacji o największy rozkwit swej produkcji najwyższy poziom swego kulturalnego i cywilizacyjnego życia muszą przystąpić do bardzo wytężonej pracy. Rzeczą zaś czynników państwowych prócz wszystkich ułatwień i wydatnej pomocy finansowej jest zharmonizowanie tej pracy i organizacji w dziedzinie komunikacyjnej z wymaganiami wojskowymi.

Rozbudowa bowiem dróg, sieci komunikacyjnej, środków transportowych ma olbrzymi wpływ na szybkość i sprawność mobilizacji, jest głównym warunkiem należytego, precyzyjnego wyposażenia i zaopatrywania armji, podczas wojny. Dla-

tego też inicjatywa i współpraca czynników wojskowych podczas pokoju musi być bardzo silna. Ona bowiem zapewni, że wszystkie budowy nowych szos, linii kolejowych, elektrycznych i dróg wodnych będą dostosowane do potrzeb strategicznych.

Współpraca ta zapewni, że plan komunikacyjny i transportowy na wypadek wybuchu wojny i mobilizacji będzie tak przeprowadzony, że przewozy transportów wojskowych, sprzętu wojennego, zaopatrzenia magazynów frontowych, fortec, portów, wielkich ośrodków przemysłowych nie będą kolidowały z normalnym trybem komunikacyjnym.

## W I Ł Ń O.

Depesze doniosły o tem, że obie delegacje w Brukseli, polska i litewska, zasadę projektu Hymansa w sprawie unji tych dwóch państw wzięły za podstawę rokowań. Delegacja polska zażądała przytem powołania reprezentacji samego Wilna.

Jeśli krok ten obie delegacje uczyniły szczerze, stoimy być może, u początku drogi ku rozwiązaniu problemu polsko-litewskiego. Dla Polski bowiem główne zasady projektu Hymansa są korzystne, otwierają one widoki prawdziwie wielkiej, przyszłościowej polityki naszej i roli czynnej, jaką odegrać winniśmy w kształtowaniu się ustroju politycznego Europy wschodniej.

Polska nie może myśleć o zbyt dalekiem posuwaniu bezpośrednich swych granic ku wschodowi. Jest to dla niej niebezpieczne przede wszystkim ze względów na życie wewnątrz państwa.

Żywiol etnograficznie nie polski, który mieszka wzdłuż granicy wytkniętej w pokoju ryskim, będzie w życiu politycznym, choćby w sejmie, gdzie będzie posiadał swą reprezentację, nadawał się do wygrywania przez wszelkie tendencje chcące szachować polską rację stanu. Polskość na kresach reprezentuje warstwa ziemiańska, idąca wbrew społecznym tendencjom rozwojowym państwa polskiego, która do tego na kresach tych w ostatnich latach kilkudziesięciu wykazywała doszczętny zanik w swej masie poczucia honoru narodowego i patriotyzmu. Opieranie tam na niej polskości byłoby przede wszystkim niepewnem, a przytem szkodliwem przez to, że stwarzałoby precedensy dla ogółu państwa

Do wojska dawałyby te kresy całą masę elementu nie-

154  
pewnego, podatnego na agitację rosyjską czy białorusko-sowiecką.

Strategicznie granica ta odsłonięta jest zupełnie na olbrzymiej przestrzeni od Dźwiny do Dniestru, a w północnej swej części ma na tyłach, zaraz poza wązkim kurytarzem do Dżisny, niepewne — w razie niezwiązania z Polską — państwo litewskie; jest więc ona tak potwornie trudną do utrzymania, że w całych dziejach trudno chyba znaleźć podobny przykład.

Projekt Hymansa poza ową północną częścią granicy stawia nie tylko ów oficjalnie do nas dziś należący kurytaż, nie tylko Wileńszczyznę, która ze strategicznego punktu widzenia byłaby rozszerzeniem kurytarza tego stosunkowo nieznacznem, ale również i całą Kowieńszczyznę — aż do morza. Przytem obrońcą tej granicy nie byłaby już bezpośrednio Polska, lecz państwo litewskie, z Polską związane unją. Trwałość związania tego nie polega tylko na ilości proponowanych konwencyj: militarnej, gospodarczej i dla spraw zagranicznych. Polega ona przede wszystkim na tem, że w tak określonym państwie stolica będzie polską, żywiół polski będzie liczebnie tak samo mocny jak litewski, a kulturalnie mocniejszy. Możliwość jakiegokolwiek jego majoryzacji stanie się niemożliwa przez to, że państwo dzielić się ma na dwa kantony, związane ze sobą federacyjnie, które w interesie obopólnym określić trzeba jako najbardziej samodzielne, o ile chodzi nie tylko o administrację, ale również w dużej mierze pod względem ustawodawczym.

Tak zorganizowane i ustosunkowane do nas państwo litewskie odciążałoby Polskę od dużej ilości żywiółu nie polskiego, mieszkającego mianowicie w kurytarzu dźwińskim, dając jednocześnie Polakom i Polsce szerokie możliwości ekspansji kulturalnej i międzynarodowej. Państwo litewskie posiadałoby charakter państwa na wskroś narodowościowego, składającego się — nie licząc Żydów, — w równej niemal liczbie z Polaków, Litwinów i Białorusinów. Odbierałoby ono Litwinom możność, a poniekąd dziś i konieczność, szukania oparcia w Niemczech, dawałoby Białorusinom lepsze warunki narodowego krystalizowania się, niż z natury rzeczy uczynić by to mogło większe, a charakter państwa narodowego posiadające państwo polskie. W ten sposób powstać może przeciwwaga sowieckiej Białorusi, względnie rosyjskiej agitacji wśród prawosławnych Białorusinów. A dalej — złączone unją z Polską państwo litewskie otwierałoby nam drogę do ściślejszego wiązania się, za pomocą takich czy innych sojuszów w

i konwencji, z państwami bałtyckimi: Łotwą, \*Estonją i Finlandją.

Byłby to krok poważny do zrealizowania tej roli, jaka od dawna zarysowuje się przed Polską, jako przed największym narodem, mieszkającym w przejściu między Europą zachodnią, a wschodnią. Program Europy wobec tego kompleksu ziem i ludów, które stanowiły imperjum rosyjskie, da się sformułować w aforyzmie: Europa aż po Ural. Pojęty on jednak może być dwojako, albo kraje te staną się terenem eksploatacji i rynkiem zbytu dla rozwiniętych wysoko pod względem gospodarczym narodów Europy—albo też wniesione tam zostaną nowoczesne formy bytu politycznego i kultury. Europa dzisiejsza nie wyszła poza pomysły z zakresu tej pierwszej ewentualności - w kierunku ewentualności drugiej inicjatywę dać może tylko Polska, jako naród bezpośrednio w tem zainteresowany, by obszary rosyjskie przestały być dziedziną ciemnoty i tyranji, grożącej naszej wolności, postępowi i bytowi narodowemu. W perspektywie zamierzeń dziejowych rola Polski byłaby tu rolą inicjatorki wielkiego związku niepodległych republik narodowych od Bałtyku po morze Czarne i Kaukaz, związku, któryby z czasem objął i Rosję samą, uwolnioną od tyranji a zredukowaną do granic państwa narodowego. W bliższej jednak perspektywie państwo litewskie związane z Polską otwiera nam dostęp do Bałtyku i umacnia pozycję wszystkich państw bałtyckich wobec Niemiec i wobec Rosji.

Jak zaznaczano jednak wyżej warunkiem pierwszym wejścia na drogę urzeczywistnienia tych wszystkich perspektyw jest szczerłość, z jaką obie komisje w Brukseli przyjęły za podstawę rokowań i prac propozycję Hymansa. Przeszłość nie upoważnia pod tym względem do optymizmu.

Zarówno rząd kowieński, jak również i wszystkie bez wyjątku stronnictwa reprezentowane w litewskim sejmie odrzucały dotąd w sposób kategoryczny wszelkie pomysły jakiegokolwiek związku z Polską. Ze strony polskiej również sytuacja bynajmniej nie jest jasną. Odgrywa tu ogromną rolę uczuciowy nastrój Wilna i Wileńszczyzny, której pragnieniem jest jaknajściślejsze wejście w skład państwa polskiego. Na nasrtoju tym opiera agitację swoją silne w Polsce stronnictwo, N.-Demokracja, która postawiła sobie za punkt honoru walkę przeciw wszelkim planom „federacyjnym“.

Trudno zrozumieć polityczne powody tej walki. Źródłem jej bowiem jest zasada „nic dobrego wyjść nie może z Nazaretu“ stosowana do Belwederu.

„Rzeczpospolita“ z dnia 1 czerwca umieściła w wydaniu wieczornem depeszę według, której Chamberlain wyjaśnia pogląd angielski na Rosję i Niemcy. Niemcy, zdaniem tych sfer angielskich, z natury swego położenia geograficznego przeznaczone są do roli organizatora Rosji, z chwilą gdy uwolniona ona zostanie od rządów bolszewickich. Zachód zatem zmuszony jest do współdziałania z nimi pod tym względem. Konkluzją Chamberlain'a jest to, że w tym programie tkwi podstawa stanowiska Anglii w kwestji polskiej.

W depeszy tej niema nic nowego dla tych, którzy chcą trzeźwo patrzeć na stosunek Zachodu do nas. Siłą bezwładności idzie on torami przedwojennego stosunku sił. Widzi Niemcy, widzi wielką Rosję. Najwygodniej mu jest przechodzić do porządku dziennego nad Polską, która jest wartością nową, o mnóstwie niewiadomych, nie dającą żadnych danych na to, że potrafi odegrać rolę czynną w kształtowaniu się stosunków Europy wschodniej.

Projekt Hymansa bez żadnej wątpliwości czyni wyłom w tych — tak utartych na Zachodzie poglądach, które i w sławetnej mowie L. Georga znalazły oddźwięk. Daje Polsce możność wyjścia ze swoją pracą dziejową poza własne granice. A więc odrzucenie przez Polskę tego projektu byłoby tylko potwierdzeniem tych poglądów, które chcą nad Polską, jako nad czynnikiem dziejowo drugorzędnym, przejść do porządku. Ale nasi N-Demokraci, tak zresztą wrażliwi na wszelkie opinie Zachodu, nie chcą widzieć tych spraw; wystarcza im do orientacji to, że projekt Hymansa zgadza się z tendencjami Belwederu, by rozpocząć namiętą przeciw niemu kampanję.

Rzecz oczywista, że projekt Hymansa może być tylko podstawą rokowań i rzeczą Polski jest usunąć z niego to wszystko, co dla nas jest ujemnem. Słusznie delegacja polska zażądała udziału przedstawicieli Wileńszczyzny w dalszych rokowaniach. Stanowisko Polski, od chwili ogłoszenia odezwy Piłsudskiego w dniu zajęcia Wilna w r. 1919, domaga się, by decyzja zapadła tylko zgodnie w wolą ludności.

Niema takiego stanowiska, z którego ktokolwiek mógłby konieczność takiego udziału zakwestjonować. Poza to dalsze rokowania określić winny dokładnie charakter autonomji kantonów, by wszelka możliwość majoryzacji Polaków była wykluczona. Wykluczyć przytem trzeba możliwość usunięcia z Wilna wojsk Żeligowskiego—o czem projekto Hymansa wspomina. Dokładność porozumienia wre-

szcie usunięć musi konieczność rozjemstwa Ligi Narodów w kwestjach spornych, bo rozjemstwo takie, najbardziej nawet bezstronne, utrudniać tylko będzie życie się ze sobą obu unją złączonych państw.

*Adam Plomieńczyk.*

## Oficer—obywatelem drugiej klasy w chwili obecnej.

### IV.

Nieokreślona sytuacja oficera w społeczeństwie i w wojsku, a określająca się pod wpływem spuścizny zaborczej fatalnie, szereg ograniczeń, dbających o jego cnotę i upilnowanie jego wianuszka sprawiają, że inteligencja polska z chwilą ukończenia wojny rzuca wojsko. Wolę, panie, mniej dostać w cywilu, jakoś wyżyję, a nie będę skuty mundurem. Pan jeszcze w wojsku? A tak, szukam zajęcia, mam nadzieję, że wkrótce otrzymam, wówczas wyjdę z armji. Oto urywki rozmów słyszane po wojnie w każdym wogonie kolejowym, na ulicy i w domu. Stosowanie w stosunku do oficera metod, którymi posługiwały się armje nam nienawistne, ma jako skutek nastrój demobilizacyjny w zespole oficerskim. Kto ma głowę na karku, niechaj ucieka z wojska,—oto hasło. Uciekają więc ci, którychby należało utrzymać, pozostają w większości ci, których należałoby się pozbyć, gotowi są oni składać dziesiątki podań o aktywację. Pozostają przedewszystkiem rzemieślnicy.

Przyczyny fatalnego w skutkach dla armji na okres najbliższy nastroju odwrotowego inteligencji leżą dość głęboko, przedewszystkiem w charakterze naszym. Lecz ileż jest innych pokrewnych. Walka o byt ma swoje uzasadnienie, jest prawem. Ludzie muszą jeść. Mało jest oficerów na obszarze Rzeczypospolitej, którzyby za swoje grosze lenungu wyżyli znośnie z rodzinami. Deputat umrzeć im nie daje. Podobnie miewa się każdy urzędnik, możnaby rzec. Lecz ten, gdy skończy służbę, jest wolny, może podawać cegłę u murarzy, nikt mu nie zabroni,—a oficer? Oficer, dla którego wszędzie wisi tabliczka „verboten“, którego się nie pytają, a przenoszą ze Lwowa do Warszawy, stąd do Poznania lub Krakowa, który nigdy nigdzie z racji swej służby kąta nie zagrzeje, który nie posiada prawa wyboru, bo na prośbę odpowiedzą krótko: nie—i sprawa zostaje wyczerpana.

Całość omawianego zagadnienia sprowadza się do zapytania: czy uczyniono cokolwiek celem zachęcenia inteligencji do pozostania w wojsku? Czy też usytuowano szarże w armji w ten sposób, że o stopień oficerski ubiegają się tylko ludzie bez żadnych kwalifikacyj umysłowych?

Łatwość otrzymania pracy na innych zagonach, gdzie wynagrodzenie jest bezporównania wyższe, nie mówiąc o zachowaniu swobody osobistej, łatwość jej utrzymania sprzyja opuszczaniu zbrojnych szeregów. Kraj wogóle cierpi na poważny niedobór inteligencji, inne państwa posiadające sporą jej nadwyżkę nie mogą się pochwalić, że ich korpusy oficerskie składają się z maturzystów, a cóż mówić u nas, gdzie brak jest lekarzy, prawników, inżynierów i z troską patrzymy w najbliższą przyszłość. W tej chwili nie jesteśmy w stanie podolać zadaniom dnia, wątpliwe, abyśmy spełnić mogli żądania najbliższego jutra, a prawo walki o byt twierdzi, że tylko silni mają przywilej życia.

Warunkiem przyjęcia do szkoły podchorążych W. P. jest ukończenie przez kandydata gimnazjum. Przepis martwy. Teorja. Słowa kierownika szkolnictwa wojskowego, żywiącego nadzieję, iż w przyszłym roku otrzyma 600 maturzystów dla nowego kursu szkół wojskowych oby nie były błogą nadzieją. Czy sam wierzy? Czy ma podstawy do wygłoszenia podobnego wniosku?

Kompanja podchorążych, kompanja akademicka na zapytanie, ilu pragnie pozostać w armji na stałe dała... aż 3<sup>0</sup>/<sub>0</sub> zgłoszeń. Czyli na 100 ludzi trzech się zdecydowało stałe do końca życia dzierżyć karabin w dłoniach. Czyja w tym wina?

Zapytujemy się, ilu ludzi otrzyma w r. b. maturę w szkołach Rzeczypospolitej, a potem jaka to ich część będzie stanowiła owych 600.

— Nie znam cyfr, obawiać się należy, że w żadnym wypadku nie jesteśmy dzisiaj w możności poświęcać tyle inteligencji wojsku. Tysiące plugów na nią czeka gdzieindziej, nierównie ważniejszych. Na okres przejściowy kilkunastu lat będziemy siłą faktów zmuszeni do przyjęcia jako zasady utrzymanie podwójnej kategorii oficerów: górnej i dolnej.

Nasuwa się dalej pytanie, czy człowiek, który poświęca się zawodowi żołnierskiemu powinien być w chwili zaczęcia studjów wojskowych wykształconym? — czy go armja przez szereg lat nie zdola urobić na swoją modłę? — młodzież nasza na propozycje 3-letniego siedzenia w szkole wojskowej kręci nosem. Przez 3 lata można ukończyć uniwersytet, a inaczej jest w następstwie usytuowany prawnik czy ekonomista od

oficera. Pierwszy będzie człowiekiem wolnym, drugi będzie traktowany jak żak, jak Zosia, której wianuszka pilnuje bona. Niechęć naszego społeczeństwa do t. zw. karjery wojskowej, zaczerpnięta z przeszłości, pilnie jest ugruntowana. Proszę się rozejrzeć, jak akademicy wynieśli się z wojska. Jak wszyscy wszelkimi siłami dążyli do zupełnego odkupienia się od niego. Wielu się namyślało, nim za lata opłaconych studjów zgłosiło się na kilka lat do armji.

Armja powinna dawać oficerowi albo doskonale uposażenie materjalne, albo zadowolenie moralne. Inaczej będzie skazana na ogarnięcie przez ludzi, którzy gdzieindziej nie widzą dla siebie pola. Pozostaje także garść patrijotów, którzy sobie mówią, że na łup głupcom czy niedorozwiniętym nie wolno wojska zostawiać w tej chwili. W tej chwili t. zn. w czasie, gdy ona dla dźwigającego się państwa jest atrybutem pierwszorzędnej doniosłości i gwarantem niepodległości. Lecz czy sytuacja jest przez ten fakt uratowana?

*Roman Umiastowski.*

## J. TOKARZEWICZ.

(Ostatni dowódca oddziału z r. 1863).

Dobrze, gdy dzisiejszy oficer zrozumie, jakimi drogami w przeszłości los pędził tych, którzy odważyli się po godność oficera polskiego sięgnąć. W tym celu umieszczamy zarys biograficzny najpóźniej zmarłego dowódcy oddziału w powstaniu styczniowym, skreślony przez jednego z jego przyjaciół. *(Red.)*

Józef Tokarzewicz przyszedł na świat w r. 1841 w Bielsku podlaskim, gdzie ojciec jego Bazyli, mieszczanin tamtejszy, żarliwy unita, był przez długie lata burmistrzem. Wykształcenie średnie otrzymał w szkole drohiczyńskiej i w gimnazjum białostockiem. W r. 1859, udał się do Moskwy na uniwersytet, gdzie był słuchaczem prawa i filozofji.

Przejście i losy Tokarzewicza, jako żołnierza, polityka, literata i wybitnego publicysty, były niewymownie ciężkie. W przedpowstaniowej jeszcze dobie był już pod dozorem policyjnym, a potem aresztowany w Petersburgu przeszedł przez Kronsztad i twierdzę Pietropawłoską. Przed samym wybuchem

powstania styczniowego wspólnie z Songinem, pracuje czynnie w organizacji ziemi bielskiej i zostaje kasjerem Rządu Narodowego. Wkrótce stanąwszy na czele partji złożonej z samych mieszczan bielskich, maszeruje do Siemiatycz, tu łączy się z oddziałem pod wodzą Jabłonowskiego, Zameczka, Rogińskiego i nazajutrz prowadzi w ogień swych nielicznych ale dzielnych kosynierów, gromiąc wspólnie z tamtymi jener. Maniukina i zdobywając armaty. Niebawem przerzuca się na Kurpie, tu bierze udział w bitwie pod Myszyńcem i stacza kilka innych potyczek.

Nie mogąc się dłużej utrzymać, rozpuszcza pozostałą garstkę podkomendnych, a sam po wypoczynku w gościnnym domu hr. de Flaury, dziedzica Bociek i Szelańcówki, przediera się w lubelskie. Tu zaciąga się do oddziału Lelewela, lecz po kilku miesiącach wyczerpany fizycznie wskutek dokuczliwej malarji, przechodzi pod Tuczapem granicę i aż do odzyskania zdrowia przebywa w Krakowie.

Zaczyna się dlań drugi, o wiele cięższy jeszcze okres na emigracji, z więzieniem, galerami i piekłem moralnem.

W Paryżu po ukończeniu szkoły prawa, aby nie umrzeć z głodu, jest naprzemian smarowozem, zecerem, nauczycielem, urzędnikiem, żołnierzem, a po powrocie galer, czyścicielem lamp w obozie Chalon i redaktorem sześciu krócej lub dłużej w przeciągu lat kilkunastu wychodzących czasopism. (*Montparnasse, Przyszłość, Niepodległość, Gmina, Zmowa, Listy Polskie*).

Ruchliwy działacz, świetny pisarz i mówca, ceniony wśród kół emigracyjnych Paryża, Genewy, Londynu, do wielu spraw pierwszorzędnych rękę swą przykładą. Że tylko wspomnę, iż był jednym z trzech dyrektorów w zarządzie „Towarzystwa Emigracyjnego“, a jako delegat „Zjednoczonej Demokracji Polskiej“ zasiadał obok jen. Wysockiego, b. wodza legjonu na Węgrzech i obok jen. dywizji naddunajskiej z r. 1854, Władysława Zamoyskiego, w tak zw. „Komisji Tymczasowej“ aż do samej Komuny.

Przez cały czas oblegania stolicy Francji przez Prusaków, redaktor „*Niepodległości*“, jako żołnierz 207-go bataljo-

nu gwardji narodowej, wraz z gen. Waligórskim, Laskowskim, rozstrzelanym później przez wersalczyków Lewickim i w. in. ziomkami, pełni służbę na walach. Podczas komuny panami stolicy świata byli trzej najbliżsi Tokarzewicza przyjaciele: dyktator Jarosław Dąbrowski, tudzież jenerałowie Walerjan Wróblewski i Aleksander Wernicki. Miał on znaczny wpływ zwłaszcza na tych dwu ostatnich i nie jest to paradoks, że Francja zawdzięcza temu ubogiemu „łyczkowi“ z Bielska w znacznej mierze ocalenie swego skarbu. Gdy się bowiem ważyły losy setek milionów sztab złota, złożonych w „*Banc Français*“: „Nie Polakiem — wrzasnął na Wróblewskiego — ale lotrem byłbyś ostatnim, gdyby to z woli twej się stało! Licz się z tem, że z przekleństwem imię twe wymawiać będą swoi, a obcy ze wzgardą“.

Mocne te słowa tak osadziły krewkiego, a wciąż o wyprawie do Polski myślącego „Walerka“, że jeszcze tegoż dnia warty przed bankiem wzmocniono.

Niestety, za czyn tak szlachetny na Tokarzewicza zamiast nagrody straszna wnet spadła kara. Po wejściu zwycięzców do Paryża, zapędzony z tysiącami komunardów do Wersalu, więziony był w piwnicach pod stajniami Ludwika XIV, które jednoznaczne były z warszawskim X pawilonem. Uniknął śmierci dzięki tylko temu, że przy codziennym bez sądu dziesiątkowaniu, los go ominął. Na tem się jednak nie skończyła ta smutna tragedia; wkrótce bowiem przewieziony z całą bandą podpalaczy w bydłych wagonach do Cherburga, osadzony na galerach, jak drugi Dante za życia przeszedł przez istne piekło.

Po długich staraniach przyjaciół wyszedł nareszcie ukaz imienny, pozwalający „przestępcy politycznemu Tokarzewiczowi“ przekroczyć granicę caratu. Staremu jednak rewulocjonście, przyjacielowi Hercena, Nieczajewa i Bakunina, (ten pierwszy na rękach jego skonał), zabroniono osiedlać się na ziemiach b. Rzplitej; zamieszkał więc w Petersburgu. Tu odrazu jął w sprawie polskiej zązarte staczać boje z Katkowem i jego psiarnią, a jednocześnie pracami swemi zasilać wszystkie niemal poważniejsze organy ówczesnej prasy polskiej.

1857

Nie od rzeczy będzie, gdy nadmienię, że cenzura moskiewska zawsze mocno była do niego uprzedzona. Przyczyną tego był jemu tylko właściwy styl, który w miejscach wymagających bezpiecznej przeprawy tak był zawily przez swą zygakowatość i dwuznaczność przerośni, że dzięki temu udawało się mu nieraz rozpisywać w najdrażliwszych sprawach. To też aby uniknąć zemsty raz po raz wyprowadzanych w pole cenzorów, artykuły swe podpisywał niezliczoną liczbą przezwisk\*).

Na samym schyłku wieku zeszłego pozwolono mu nareszcie przybyć do Warszawy, a w kilka lat potem przenieść się w strony rodzinne, gdzie z niżej podpisanym mieszkając pod jedną strzechą, mógł w dalszym ciągu pracować z pożytkiem na niwie literatury ojczyściej.

O Tokarzewiczu jako żołnierzu, wyrażał się jego towarzysz broni, Wróblewski, że jest „furją wcieloną“. Wytworny Chojecki (*Charles—Edmond*), nazywa go „trybunem idealnym i genialnym prostakiem“, a Limanowski zwie go „ojcem naukowego socjalizmu polskiego“.

O zdolnościach literackich Tokarzewicza historycy literatury wydali najpochlebniejsze świadectwa, pomiędzy nimi Chmielowski tak się o nim wyraża:.... „Jest to stylista giętki i wykwinny, umysł bystry i *subtelny*, czujący się w dziedzinie abstrakcji jak u siebie, a jednak nie tracący z uwagi i stosunków realnych, przytem krytyk i publicysta, *ogarniający wszystkie niemal sfery poznania i pracy ludzkiej*“....

Ostatnie lata życia spędził Tokarzewicz w ciężkiem nad wyraz położeniu materialnem. Społeczeństwo, uczące się po r. 63 odwykać od myśli o broni, a przywykać do jarzma, zapominało o żołnierzu, o ostatnim od śmierci Rogińskiego żyjącym dowódcy oddziału z powstania styczniowego.

---

\* Najczęściej przezeń używane były następujące: *J. T. Hodi Fijat, Kazim. Włostowski, Karol d'Asses* (= dosyć, tłumaczenie rusińskiego *hodi*), Bazyli Niebiast, Eli, Stekint, Krajowiec, J. Rustikus, J. Rajczyk, Jan Kalisewicz, Scriptor, Laudator i w. w. innych

Doczekawszy się niepodległości i dożywszy tego, że mu jako weteranowi powstania przyznano prawo do odznak oficerskich, zmarł Tokarzewicz w sierpniu 1919. Pochowany został przy asyście kompanji honorowej.

*Michał Fédorowski.*

## KSIAŻKI:

*General Baquet* (du Cadre de Réserve). Souvenirs d'un Directeur de l'Artillerie. Les Canons. Les Munitions. Paris 1921. H. Ch.-Lavauzelles.

General Baquet, były dowódca artylerji X-ej armji, w listopadzie 1914 został powołany przez Milleranda do kierowania pracami nad przyspieszeniem wyrobu pocisków do dział polowych (75).

W maju 1915 general Baquet został usunięty z zajmowanego stanowiska na skutek licznych zarzutów, stawianych mu przez kilku polityków.

W książce swej gen. Baquet spowiada się z trudności, jakie musiał pokonywać przy organizacji tej gałęzi przemysłu wojennego i opisuje w jaki sposób próbował je pokonać. Dla wszystkich, którzy się interesują tak zwaną mobilizacją gospodarczą i organizacją przemysłu wojennego, wspomnienia gen. B. posiadają pierwszorzędne znaczenie.

*General H. Mordacq.* La stratégie (historique evolution) 3-cie wydanie. Paryż Fournier 1921.

Jest to niezmienny przedruk wykładów jakie gen. M. wygłosił w 1912 roku będąc profesorem strategji w „Ecole de guerre”. Książka objętości 200 stronic zawiera doskonale streszczenie oficjalnej francuskiej doktryny przedwojennej, której słuszność zresztą potwierdziły doświadczenia wielkiej wojny. Część pierwsza p. t. „La doctrine” daje krótki i treściwy rys strategji; w drugiej części omawiane są zasady strategji, a część trzecia książki gen. M. poświęcona jest analizie zasadniczych pierwiastków, które wpłynęły na ewolucję strategji: koleje żelazne, postępy uzbrojenia, powiększenie stanu liczebnego wojsk, siła moralna i t. p.

*Sir. George Arthur Kitchener et la guerre* (1914—1916) z przedmową R. Poincarégo i marszałków Joffre'a i Haig'a. Payot. Paryż 1921.

Książka zawiera opis działalności Kitchenera w ciągu wielkiej wojny i zarazem jest bardzo cennym przyczynkiem do wyjaśnienia, w jaki sposób Anglja stała się olbrzymią potęgą lądową i w przeciągu niespełna dwóch lat stworzyła wielką „Armię Kitchenera”.

*Anglettere au feu.* Dépêches de sir Douglas Haig. Grudzień 1915—kwiecień 1919.

Zbiór raportów i sprawozdań z wojny, jakie marszałek Haig, Naczelny Wódz angielski, co pewien czas przesyłał swemu rządowi w Lon-

dynie. Raporty te pisane bardzo zwięźle i jasno, są zarazem doskonałą historją działalności bojowej armji angielskiej na froncie zachodnim ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju taktyki. Dzieło uzupełnia bogaty atlas map i szkiców.

*Das alte Heer* von einem Stabs-Offizier. Verlag der Weltbühne. Charlottenburg 1920.

Autor, zawodowy plk. pruski, po rewolucji usunięty z wojska, w szeregu luźnych artykułów wypowiada swoje uwagi i wspomnienia o byłej armji cesarsko-niemieckiej. Przewrót rewolucyjny zrobił z niego zagorzałego socjalistę i z tego punktu widzenia napisana jest cała książka, dająca zresztą doskonały obraz wewnętrznego stanu armji ex-cesarza Wilhelma. Świetne są zwłaszcza charakterystyki wybitniejszych wodzów niemieckich: Schlieffena, Moltkego II, Falkenhayna, Ludendorffa, Baeslera i kronprinca, wreszcie cesarza, który zupełnie nie cieszy się sympatją autora. Ludendorffa autor uważa za wielkiego wodza, który był kiepskim politykiem i to go zgubiło. Hindenburg jest dla niego tylko rozważnym, doświadczonym i dzielnym generałem, bez cienia genialności. Falkenhayn—człowiek o wybitnej inteligencji, ale pozbawiony charakteru; dlatego nie był odpowiednim na szefa sztabu generalnego. Pozatem w książce tej znajdujemy takie rozdziały, jak: „Akademja wojenna“, „Sztab Generalny“, „Gabinet wojskowy“, „Główna Wielka Kwatera“, „Korpus oficerski podczas wojny“, „Szeregowiec w polu“, „Marynarka“, „Etapy“, „Sądownictwo wojskowe“, „Kasyna“, „Odnaczenia“, „Żołnierz i polityka“.

*Jósef Stürgkh* (Gen. piechoty). Im deutschen groszen Hauptquartier. — Paul Leist. Lipsk 1921 r.

Jest to odpowiednik do pamiętników generała Cramona (Unser Oesterreich — Ungarischer Bundesgenosse im Weltkriegie. Berlin 1920), przedstawiciela niemieckiego naczelnego dowództwa w głównej kwaterze austryjackiej. Generał J. Stürgkh, brat zastrzelonego prezydenta ministrów austryjackich, był przedstawicielem armji Austro-węgierskiej w kwaterze Wilhelma od początku wojny do przełamania pod Gorlicami w maju 1915, i pamiętniki jego dotyczą tylko tego okresu wojny. Są one o tyle mniej ciekawe od pamiętników jego niemieckiego kolegi, o ile rola jego w kwaterze niemieckiej była znacznie mniejsza i podrzędniejsza od roli i znaczenia, jakie w Cieszynie posiadał generał Cramon. Trudno sobie wyobrazić rzeczywiście bardziej nieprzyjemną misję, jak to ciągle błaganie o pomoc w materjale i żołnierzach, o ratunek dla gromionej wszędzie armji Habsburgskiej i wreszcie osłabianie przykrego wrażenia jakie na Niemcach robiły hiobowe wiadomości z frontu austryjackiego. Stosunek Falkenhayna do Conrada był bardzo zły i nie było mowy o zgodnej pracy. Austryjacki szef sztabu generalnego zazdrośnie broił swego pręstiżu i nie chciał się pogodzić z coraz większym wpływem sztabu niemieckiego na operacje armji austryjackiej, która coraz bardziej

stawiała się zależną od Niemców. Stosunek obu armji sprzymierzonych najlepiej charakteryzują słowa gen. Conrada, jakimi ten przywitał Stürghk'a, meldującego się w Cieszynie: „Co robią nasi skryci wrogowie, Niemcy i cesarz niemiecki, ten komendant”? Ciekawe są również opisy trybu życia w kwaterze niemieckiej zwłaszcza w bezpośrednim otoczeniu cesarza. Naturalnie jego stanowisko, jako Naczelnego Wodza, było tylko fikcją. Wszystkim samodzielnie kierował Falkenhayn, który nawet nie kwapił się z dostatecznym informowaniem swego władcy o położeniu wojennym. Naprzykład w przededniu bitwy nad Marną, Wilhelm przy śniadaniu zawiadomił uroczyście swoje otoczenie, że szef sztabu generalnego zameldował mu o całkowitem zniszczeniu armji francuskiej. W maju Stürghk ustąpił, bo nie mógł się pogodzić z polityką Conrada w stosunku do Niemców.

I. R.

\* \* \*

*Marceli Handelsman: W piątym pułku legjonów. Zamość. Z. Pomański i Spka.*

Zebrane w książkę i uzupełnione nowym rozdziałem o Białorusinach i naszym stosunku do nich artykuły, drukowane w naszym piśmie z końcem ubiegłego i w początku bieżącego roku. Uwagi znakomitego historyka, ochotnika w czasie kampanji ubiegłego lata i jesieni, głęboko wnikają w psychologję wojny i żołnierza i dają syntezy dla każdego ciekawego, a dla oficera niezmiernie pożyteczne.

*Bellona, Zeszyt 5 maja 1921 r. TREŚĆ: W. T. Wychowanie wojskowe Napoleona Gen. M. Januszajtis. Problem uszykowania węgłab na froncie wschodnim. Kot. T. Felsztyn. Nowa francuska instrukcja strzelecka. Mjr. Bochenek. O pociągach i samochodach pancernych. Ppułk. Jacynik. Działania 30 p. strzelców Kaniowskich pod Kozianami.*

Plany odczytów i pogadanek oficerskich: Napoleon i wojsko polskie — prof. Un. Warsz. dr. M. Handelsman. Na czasie: Przed wydaniem regulaminów. — Taczanka a k. m — por. W. Ostrowski. — Przy sposobieniu wojskowe młodzieży harcerskiej — ppor. W. Nekrasz. Z dziedziny słownictwa i języka wojskowego: W sprawie słownictwa wojskowego — ppułk. J. Gąsiorowski. Różne: Ochotnicze strzelectwo. w Szwecji. — Straż państwowa we Włoszech.—Niemieckie działa przeciw lotnicze w wojnie światowej. — Konkursowe zagadnienia wojskowe. Kronika wojskowa państw obcych: Francja. — W. Brytania. — Rosja — Niemcy. Sprawozdanie: Nowicki: Pociągi pancerne i ich użycie. — Grabowski: Granaty ręczne i karabinowe w walce wręcz. Komunikat pi-blograficzny. (Wyd. Centralnej Biblioteki Wojskowej).

## Z POLSKI I ZE SWIATA.

**Konferencja polsko-litewska w Brukseli** zakończyła się tem, że oba państwa zgodziły się przyjąć projekt Hymansa za podstawę ro-

kowań. Delegacja polska zażądała przytem dopuszczenia przedstawicieli Wileńszczyzny, jako równouprawnionych do dalszych rokowań, Litwini przeciw temu głośno zaprotestowali, w dziwnym świetle stawiając swe własne pretensje do Wilna, jako do miasta przeznaczonego na przyszłą stolicę ich państwa.

Przedstawiciele Ligi narodów przyjęli do wiadomości propozycję polską, obiecując rozpatrzyć ją i rozstrzygnąć na konferencji Ligi, która odbędzie się około 20 b. m. Należy się spodziewać, że decyzja wypadnie dodatnio nie tylko ze względów sprawiedliwości, ale choćby dlatego, że rokowania na tle projektu Hymansa dają możność wyjścia z tego martwego punktu, w którym sprawa Wilna znalazła się po zaniechaniu projektu plebiscytu a odrzuceniu przez Polskę arbitrażu. Opór Litwinów przy dobrej woli przedstawicieli Ligi n. da się przelamać, ponieważ nie leży w ich interesie wygranie rokowań odbywających się pod patronatem *ententy*.

**Sprawa górnoślązka** nie czeka na obsadzenie naszego ministerstwa spr. zagranicznych. Posiedzenie Rady najwyższej zapowiadają obecnie na 10—14 b. m. Będzie na niem omawiany projekt włoski podziału G. Ślązka, który podobno stawia Polsce alternatywę: albo większość okręgu przemysłowego bez linii kolejowej Kraków, Bytom, Kluczborek, Poznań, albo odwrotnie to ważne połączenie kolejowe bez większości okręgu przemysłowego. Ze strony Francji nie brak w ostatnich czasach oznak, że zgodzi się ona na tak dla nas groźny angielski projekt prowizorycznego podziału Ślązka na część niemiecką (na zachód od Odry), polską (Pszczyna; Rybnik), oraz na okręg przemysłowy, który zajęłyby wojska angielskie.

**Powstanie na Słowacyzynie**, tak ważne dla stosunków polsko-czeskich i polsko-węgierskich, skończyło się na razie tylko na zapowiedziach. Ogłoszenie Słowacyzyny niepodległą—to zdaje się, jak dotąd, tylko zasadnicza deklaracja polityków słowackich na emigracji.

**Sejm wobec wojska.** Na posiedzeniu sejmku dnia 3 b. m. ze strony tych partyj politycznych, które w okresie niewoli prześcigały się w rzucaniu obelg na inicjatorów ruchu zbrojnego, padać poczęły obelgi pod adresem wojska, tak aż minister wojny dwukrotnie w tej sprawie zmuszony był ostro reagować. Część prasy stała w sprawozdaniach po stronie kalumniatorów, a „Gazeta Warszawska” broniąc okrzyku ks. Lutosławskiego „metody bandytów” mówi o „stryczku w domu powieszzonego” robiąc aluzję do pierwszego okresu działalności wojennej dzisiejszego ministra, w epoce „organizacji bojowej P. P. S.”

Jeśli chodzi o liczne nadużycia finansowe oficerów,—to jest ich w wojsku tyle, lub nawet mniej niż wśród ogółu społeczeństwa,—i wszelkie uogólnianie napiętnować trzeba jako metodę prowokatorską.

Jeśli zaś mowa o rzekomem przekraczaniu ram ustawowych przy realizacji osadnictwa żołnierskiego—to niewiadomo kto tu większą winę

ponosi, czy żołnierz, czyniący jedno lub drugie nadużycie, które może i musi być naprawione, czy ta część sejmu i społeczeństwa, która ustawę, uchwaloną w dniach niebezpieczeństwa narodowego, stara się obecnie zaobstruować.

Dojrzała obywatelsko część oficerów polskich nie da się, rzecz jasna, takimi popisami niektórych pp. posłów unieść niechęcią do sejmu i parlamentaryzmu, — w interesie jednak moralności społecznej ma prawo domagać się, by sejm naciskiem moralnym, stosowaniem środków regulaminowych ukrócił rozwydrzonych i nieprzytomnych demagogów, których „prawicowe“ metody parlamentarne przypominają nie prawicę sejmów europejskich lecz metody Puryszkiewiczów i Kruszevanów z ś. p. Dumy rosyjskiej.

## STAŁE WIADOMOŚCI.

### **Dom oficera polskiego (Y. M. C. A.)** Program tygodnia:

W poniedziałki—odczyty, we wtorki—popisy gimnastyczne, we środy—kino, we czwartki—tańce lub koncert. w piątki—odczyty, w soboty—kino, w niedziele—koncert lub przedstawienie Oficerskiego Koła Dramatycznego.

We czwartki i niedziele od god. 19.30 każdy oficer ma prawo wprowadzać jedną damę.

*Lekcje języków obcych* odbywają się w Departamencie Oświatowym tegoż Domu w następującym porządku i czasie:

#### *Lekcje angielskiego:*

Kurs Ia w poniedziałek, czwartek i piątek od godz. 3.30 do 5.30

- Ib w poniedziałek 6—7, środę 7—8 piątek 6—7
- Ic w środę i czwartek 8—10
- Ila i II b. (razem) w poniedziałek 7—9 wtorek 8—10 piątek
- III w poniedziałek 9—10 środę 6—7 i piątek 9—10

#### *Lekcje francuskiego:*

Kurs Ia we wtorek, czwartek i sobotę od 6—7

- Ib w poniedziałek, środę i piątek 2—3
- Ila we wtorek, środę i sobotę 5—6
- IIb we wtorek 8—9, czwartek 7—8, piątek 7—8,
- III we wtorek 7—8, i sobotę 7—9

Litery a, b, c, przy cyfrach kursu oznaczają wcześniej lub później rozpoczęty kurs o tym samym programie nauki.

**Instytucje rozrywkowe dla oficera i żołnierza:**

Dom oficera pol. Y. M. C. A. ul. Szopena 1. 3 tel. № 235-96. codz. od 11—23, kantyna od 20—22.

Dom żołnierza pol. Y. M. C. A ul. Obożna 1. 3. tel. № 114-88.

**Biblioteki, czytelnie i księgarnie:**

Centr. Bibl. Wojsk. (zarazem czyt.) Zamek „pod Blachą“ codz. od 9—20, w niedziele od 9—13.

Bibl. Uniwers.—Kr. Przedmieście codz. 9—13 i 15—19 w soboty 9—13.

Bibl. Zamoyskich—Żabia 4 }  
Bibl. Krasieńskich—Okólnik 9 } codz. od 9—14 w pon., śr., i piąt. 18—20.

„Przeddzieckich Foksal 12 }  
Tow. biblioteki Publ.—Koszykowa 26 } od 10—1 i 4—8 w.

Tow. Bibl. Publicznej.—Koszykowa 26. codz. 10—13, 16—20.

Biblioteka robotnicza—Ratusz od 16—20.

Centr. Księgarnia Wojsk — Nowy Świat, tel. 202-19, codz. 9—13  
15—19, w niedz. zamknięta.

**Towarzystwa i instytucje:**

„Czerwony Krzyż—zarząd—Mazowiecka 9, tel. 112-03.

„Pol. Biały Krzyż“— „ —Krak. Przedm. 46—48.

„Koło Polek“—Nowy Świat 72, tel. 239-40, 10—15 codz.

Tow. Imienia Piłsudskiego—Boduena 6, tel. 38-14, codz. 9—16.

Związek Inwal. Woj.—wydział wykonaw.—Zelazna 75, tel. 15—60,  
codz. 9—22.

Stow. Wojsk. Współdz.—Krak.-Przedm. 59, tel. 196-92.

Naczelnictwo Zw. Harcerstwa Pol. — Al. Ujazdowskie 37, tel.  
266-85, codz. 9—15.

Związek Strzelecki—Al. Jerozol. 41, tel. 415-81.

**Szkoły wojskowe:**

Wojenna Szkoła Sztabu Gen.—Al. Szucha 23.

Szkoła Podchorążych—Al. Ujazdowskie—Korpus Kadetów.

**Muzea : wystawy:**

Tow. Zachęty—Salon doroczny. Plac Malachowskiego.

Muzeum Narodowe, Podwale 15.

Muzeum Przem. i Roln. Krak. Przedm. 66,

Gabinet Zoologiczny Uniwersytetu, Krak. Przedm.

Salon Kooperatyw Zw. Art. Polskich—Wystawa art.-malarzy: Niemiry, Strzezińskiego i Bryknera.

Klub Art. Al. Jerozolimskie—Wyst. prac Szcz. Rutkowskiego.

### WARUNKI PRZEDPŁATY.

|                        |          | Cena ogłoszeń:       |            |
|------------------------|----------|----------------------|------------|
| Zeszyt pojedynczy      | Mk. 20.— | $\frac{1}{1}$ strona | Mk. 3000.— |
| Kwartalnie z przesyłką | " 225.—  | $\frac{1}{2}$ "      | " 1500.—   |
| Miesięcznie            | " 75.—   | $\frac{1}{4}$ "      | " 750.—    |
| Zagranicą kwartalnie   | " 350.—  |                      |            |

Redakcja i Administracja—Warszawa, Szpitalna 12 tel. 175-34.

Konto czekowe P. K. O. 518. Administracja czynna od 9 r.—3 pp.

Zastępstwo na Stany Zjednoczone: Polish News Agency, 26 Newark Avenue, Jersey City N. J.

Za redaktora: Anna Skwarczyńska

Wydawca: Jan Dąbkowicz.

WYROBY FARM. LABOR. „AP. KOWALSKI“  
W WARSZAWIE, MIODOWA 1.



**NAJSILNIEJSZE**

**bóle głowy i migrena**

ustępują natychmiast po użyciu proszku

**KOWALSKINY.**

Sprzedż w aptekach i składach aptecznych.